

Paul Celan: BALLADE VON DER ERLOSCHENEN WELT / BALLADA O WYGASŁYM ŚWIECIE (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: BALLADA O WYGASŁYM ŚWIECIE

Piasek. Piasek.
Przed namioty, niezliczone namioty
księżyc niesie swój poszept.
"Jestem morzem. Jestem księżycem.
Wpuśćcie mnie".

"Nocą", mamroczą namioty.
"Bądź nocą".

Na to nadciągają włócznie:
"To my.
I stalowy błękit poranka.
Chodźcie, ukroćmy wszelkie
wahania".

Na to uniosły się,
na to uniosły się niespokojnie ramiona wojowników:
"Bezbożni aniołowie przyznali nam rację -
a jacyś obcy przynoszą tu ciemnotę?
Wkraczamy!"

(Lecz co,
lecz kto jest w namiotach?)

Jakaś dysząca twarz
wychyla się jasną plamą ponad namioty:
"Zielonego deszczu przeznaczeniem
jestem.
I trawą jestem.
Wichrem wiejącym.
I wwiewam się do wewnątrz".

(Lecz co,
lecz kto jest w namiotach?)

Czy oni wszyscy przepadli?
Piasek?
Włócznie?
Ramiona wojowników? Dysząca twarz?

Przepadli, czy oni przepadli?

Bełkoczące dusze Czarnych wokół
tańczyły w kółko, napierając:
cienie znalazły, cienie
nikogo...

Pękł taniec dusz.

*

Paul Celan: BALLADE VON DER ERLOSCHENEN WELT

Der Sand. Der Sand.
Vor die Zelte, die zahllosen Zelte
trägt der Mond sein Geflüster.
»Ich bin das Meer. Ich bin der Mond.
Laßt mich ein.«

»Nacht«, murmeln die Zelte.
»Sei Nacht.«

Da rücken die Speere heran:
»Wir sind es.
Und das eiserne Blau des Morgens.
Laßt uns die Schwingen alle
durchbohren.«

Da regen,
da regen sich bange die Arme der Krieger:
»Uns gaben die gottlosen Engel recht -
und Fremde häufen hier Finsternis?
Wir dringen ein!

(Doch was,
doch wer ist im Gezelt?)

Ein atmendes Antlitz
hängt sich hell vor die Zelte:
»Regengrünes Geschick
bin ich.
Und ich bin das Gras.
Ich wehe.
Und ich wehe hinein.«

(Doch was,
doch wer ist im Gezelt?)

Versanken sie alle?
Der Sand?
Die Speere?
Die Arme der Krieger? Das atmende Antlitz?

Versanken, versanken sie?

Die stammelnden Seelen der Neger ringsum
tanzten rundum und drangen ein:
die Schatten fanden sie, die Schatten
von keinem..

Zersprengt ist der Seelenreigen.

*

„**Ballada o wygasłym świecie**” to wczesny, niedatowany wiersz Paula Celana, w którym poeta jeszcze posługuje się dłuższą narracyjną formą, ale już słyhać jego apokaliptyczny ton. Piasek, niezliczone namioty, księżyc, włócznie i wojownicy tworzą obraz archaicznego rytuału, w którym ścierają się głosy: morza, księżyca, nocy, włóczy, a wreszcie oblicza-losu, które nazywa się trawą i wiatrem. Wszystko to jednak zapada się w piasek i w nicość. W finale pozostaje taniec dusz – rozbity, rozprzęgnięty, jak echo świata, który wygasł i nie da się go już wskrzesić. Wiecznie trwająca falująca fatamorgana w nieistniejącym, dawno wygasłym świecie. Utrwalona w pamięci piasku i księżyca.

Wiersz można czytać jako **wizję uniwersalnego końca**, ale także jako przeczucie katastrofy, która miała nadejść wraz z wojną i Zagładą. Już tu Celan pokazuje, że jego poezja nie będzie prostą elegią, lecz **językiem rozpadu i świadectwa pustki**.